Rok IV. Piątek 22 Marca 1918 r. Nr. 66.

GAZETA POLSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8-ej rano.—Cena numeru 20 halerzy—15 fenigów.

Prenumerata:
W Dąbrowie miesięcznie 4 K. 50 hal: kwartalnie 13 K. 50 hal.: z przesyłką pocztową mies. 5 K. 10 hal., kwartalnie 15 K. 30 hal. W okupacyi niemieckiej miesięcznie 3 Mk. 50 fen.; kwartalnie 10 Mk. 50 fen. Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 60 hal.

Redakcya i Administracya w Dąbrowie
ul. Króla Sobieskiego 15; otwarte od 8 rano do 7 wieczorem.
FILIA w Będzinie: Biuro dzienników Małachowskiego.

Junkrzy niemieccy domagają się aneksyi.

Sprawa wojska polskiego.

(Co przyniosą dni najbliższe?—Przybycie do Warszawy 1 kompanii wojsk Dowbór-Muśnickiego? — Wyjazd brygadyera Januszajtisa).

LWÓW (tel. wł.) Do „Wieku Nowego" donoszą z Warszawy: Sprawa wojska polskiego w bliskim czasie posunie się naprzód.

Niedługo już czekać na termin w którym jedna reprezentacyjna kompania oddziałów gen. Dowbór-Muśnickiego przyjedzie do Warszawy, a tutejsza kompania Wojska Polskiego przydzieloną zostanie do armii utworzonej po tamtej stronie frontu.

Brygadyer Januszajtis z kilku oficerami uda się w tych dniach do sztabu Muśnickiego celem zapoznania się z stosunkami panującymi w jego oddziałach.

WYDALENIE ROMANOWOW.

PETERSBURG. (tel. wł.) Ag. Havasa donosi: Rada Komisarzy obrony Petersburga wezwała wszystkich członków dynastyi Romanowów do opuszczania miasta w przeciągu trzech dni.

ILE KOSZTOWAŁA WOJNA ?

PETERSBURG. (TBK). Agencya Havasa donosi: Rada Komisarzy ludowych ogłasza oficyalne sprawozdanie z czynności, wedle którego **koszta wojenne Rosyi, po dzień 15 stycznia 1918 roku wynosiły 50 i pół miliarda rubli.**

Rozejm z Rumunią

wygasły 19 marca przedłużono do 20 b. m.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ 20 marca. Urzędowo donoszą: Nie było ważniejszych czynności bojowych.

Rozejm z Rumunią przedłużono do 22 marca.

Szef sztabu generalnego

Komunikat niemiecki.

BERLIN 20 marca. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ZACHODNIM.

Między wybrzeżem a kanałem La Bassée w dalszym ciągu ożywiona czynność wywiadowcza. Ogień artyleryi, który rano na tych odcinkach osłabł, wzmógł się znów po południu. Na reszcie frontu ożywiła się czynność bojowa tylko w godzinach wieczornych na południowy zachód od Cambrai, jakoteż między Oise a Ailette na północ od Berry au Bac i na poszczególnych miejscach w Szampanii.

Wojska austro-węgierskie i niemieckie obsadziły wczoraj kilka ważniejszych punktów na linii kolejowej Charków—Kursk, co im otworzyło wolny dostęp do tych miast. Charków pospiesznie opróżniono.

Walka ogniowa **pod Verdun toczyła się dalej gwałtownie.** Obustronne artylerye zwalczały się wielokrotnie przy użyciu większych ilości amunicyi.

Na północny wschód od Bures nasze przedsięwzięcie przysporzyło nam jeńców i karabiny maszynowe.

Silną czynność rozwijał nieprzyjaciel koło lasu Parroy. Wzmożony od wczesnego rana ogień **trwał** prawie bez przerwy do **nastania ciemności. Również na północ od** Blamont i Masonvillier **była artylerya** francuska czynną.

NA FRONCIE WSCHODNIM.

Wojska wirtemberskie postępujące naprzód koło Olwiopola (?) w kierunku północnowschodnim celem oczyszczenia obszaru prowadzącej w tym kierunku linii kolejowej rozpędziły po walce koło Nowej Ukrainki silniejsze bandy.

Rozejm z Rumunią, który stosownie do układu upłynął 19 marca został przedłużony do 22 marca w nocy.

Z innych widowni wojny nie zgłoszono nic nowego.

Ludendorff.

Łodzie podwodne.

BERLIN (TBK). Urzędowo donoszą: Na północnej widowni wojny zatopiły nasze łodzie podwodne znowu 18.000 ton.

OBSADZENIE KOLEI CHARKOW—KURSK.

PETERSBURG (TBK) Agencya Havasa donosi: Jak donoszą dzienniki z Moskwy cztery nieprzyjacielskie pułki zajęły Odessę. Znaleziono tam niezmierną zdobycz ponieważ nie można było miasta na czas opróżnić.

Na dalekim wschodzie.

DYSKRETNE PRZYGOTOWANIA.

BERLIN. Ze Sztokholmu donoszą do „Telegraphan Union": Według wiadomości z Irkucka i Władywostoku, Japonia i Chiny przygotowywały po cichu obecną akcyę już od kilku miesięcy. **Od listopada** krążyły tam i z **powrotem okręty amerykańskie, angielskie i japońskie. Zwraca** powszechną uwagę, że **Japończycy** zaopatrywali ciągle zajęte magazyny w nowe zapasy materyału. Okręty, przybywające w ostatnim czasie do Władywostoku, zwoziły przeważnie środki żywności. O wszystkiem tem zachowywała prasa japońska największe milczenie i nie wspominała nawet o możliwości marszu japońskiego na Syberyę. Zawieszono nawet jedno z pism tokijskich, które zamieściło artykuł, charakteryzujący stosunki rosyjsko-japońskie.

Japonia zbroi się.

GENEWA. (tel. pryw.) „Herald" donosi z Tokio: Rząd powołał na 16 marca 7 roczników i ogłosił stan oblężenia we wszystkich portach japońskich.

Sprawy polskie w Austryi.

Secesya ludowców.

KRAKÓW. Z kół rzekomo dobrze poinformowanych donoszą z Wiednia do „Nowej Reformy", że pewna grupa posłów ludowych dąży do secesyi stronnictwa ludowego z Koła polskiego i do połączenia się tego stronnictwa z grupą narodowo-demokratyczną. Nie jest wyłączone, że pewna liczba tych posłów pozostałaby nadal w Kole polskiem. Posłowie ci wstąpiliby ewentualnie do grupy Stapińskiego. Rada naczelna polskiego stronnictwa ludowego odbędzie w najbliższych dniach posiedzenie, na którem zadecyduje ostatecznie o przynależności ludowców do Koła.

Podziękowanie hr. Andrassemu.

KRAKOW. Prezydent m. Krakowa, J. K. Federowicz, oraz wiceprezydenci Sare i Rolle, wystosowali telegram ze słowami gorącej podzięki do Juliusza Andrassy'ego w Budapeszcie za jego stanowisko w sprawie państwa polskiego.

KRAKOW. Z Wiednia donoszą do „Głosu narodu": „Członkowie prez. Koła: Baworowski, Stapiński i Zieleniowski udali się do hr. Andrassy'ego, aby mu imieniem Koła podziękować za stanowisko, zajęte przez niego w sprawie polskiej.

Przed przewrotem w Rosyi

W OCZEKIWANIU KONTRREWOLUCYI

BERLIN. (tel. pryw.). Korespondent kopenhaski „Lokalanzeigera" donosi:

W Petersburgu z dnia na dzień oczekują wybuchu kontr-rewolucyi.

Podobno partyom burżuazyjnym udało się kupić cały pułk żołnierzy, zaopatrzonych w broń i amunicyę.

Do tego pułku przyłączyły się ostatnio jeszcze dwa.

W całym Petersburgu odczuwa się wrzenie i przygotowania do wybuchu.

Przy wyjeździe z Petersburga rząd bolszewicki rozkazał ustawić na drodze do dworca kolejowego podwójny rząd karabinów maszynowych.

Bolszewicy przygotowani są na wybuch kontr-rewolucyi i ufortyfikowali wszystkie gmachy publiczne.

ZA PRZYWRÓCENIEM CARATU.

GENEWA (tel. pryw.) W czasopiśmie „l'Ukraine" **dyrektor** ukraińskiego biura prasowego w Szwajcaryi ogłasza szczegóły, dotyczące usiłowań polityków londyńskich i paryskich, co do restytucyi w Rosyi caratu.

Do grupy londyńskiej należy fabryka broni „Vickers i Co", oraz b. przedstawiciel Pet. Ag. Tel. w Londynie Dukowiecki, który obecnie referuje sprawy rosyjskie w agencyi telegraficznej Reutera.

Do grupy paryskiej należą: „Credit Lyonnais", b. ambasador rosyjski Izwolski, attache wojskowy hr. Ignatiew i gen. Zankiewicz, b. głównodowodzący rosyjskiego korpusu ekspedycyjnego we Francyi.

Z Rosyan w sprawy te zamieszane są pomiędzy innemi osoby przebywające od dłuższego czasu za granicą i odgrywające bardzo ważną rolę: wdowa po ambasadorze rosyjskim Benckendorffie, które salon jest miejscem zebrań całej tej grupy, gen Hurko, oraz jeden z synów wielkiego księcia Michała.

Nowy gabinet rumuński.

BUKARESZT. (TBK). Według wiadomości nadeszłych z Jass utworzony został gabinet rumuński z Margilomanem na czele. Wszyscy członkowie nowego rządu rumuńskiego są zwolennikami mocarstw centralnych.

KOALICYA GROZI HOLANDYI.

LONDYN. (TBK). Reuter donosi: Ponieważ rząd nie otrzymał jeszcze odpowiedzi rządu holenderskiego na notę koalicyi oświadczono w Hadze ponownie, że sojusznicy na wypadek, gdyby nie nastąpiło niedwuznaczne przyjęcie noty **przystąpią niezwłocznie do zarekwirowania okrętów.**

Powszechny obowiązek pracy.

WIEDEŃ. (T.B.K.) Rząd wniósł dzisiaj w Izbie posłów zapowiedziane przedłożenie ustawy w sprawie powszechnego obowiązku pracy w czasie wojny.

Pokaże się za 3 tygodnie...

GENEWA. (tel. wł.). „Times" pisze: Bezpośrednie następstwo londyńskiej konferencyi koalicyi okaże się w najbliższych trzech tygodniach na wszystkich frontach.

Dyktatura wojskowa w Anglii.

KOLONIA. Według „Kölnische Ztg.", do „Progres" donoszą z Londynu: Wywody Lloyd George'a — w których nazwał obecne położenie Anglii tak kłopotliwem, iż rząd musi bezwzględnie liczyć na zupełne poparcie całego narodu, wskutek czego w ciągu najbliższych tygoni mają nastąpić zarządzenia o przełomowem znaczeniu dla przyszłego istnienia Anglii, — wywody te komentowane są przez prasę w ten sposób, że oczekiwać należy znacznego wzmocnienia dyktatury wojskowej.

Protest koalicyi

przeciw pokojowi z Rosyą.

LONDYN, 19 marca. (TBK). Reuter donosi: Urząd dla spraw zewnętrznych ogłasza następujący komunikat:

Prezydent ministrów i ministrowie spraw zewnętrznych koalicyi zebrani w Londynie uważają za swój obowiązek przyjąć do wiadomości zbrodnię polityczną, którą popełniono na ludzie rosyjskim pod nazwą pokoju niemieckiego. Rosya była bezbronną. Rząd rosyjski zapomniał, że Niemcy walczyły przez 4 lata przeciw niezawisłości narodów i przeciw prawu ludzkości i w nastroju jedynej w swoim rodzaju łatwowierności spodziewał się otrzymać demokratyczny pokój w drodze przeświadczenia, pokój, którego zapomocą wojny nie mógł otrzymać. Skutki pokazały się wkrótce. Rozejm jeszcze nie upłynął, gdy niemiecka administracya wojskowa, chociaż się zobowiązała nie zmienić rozmieszczenia swych wojsk, przerzuciła swe masy na front zachodni a Rosya była tak słabą, że nie odważyła się na żaden protest przeciw oczywistemu naruszeniu słowa danego przez Niemcy. Co dalej nastąpiło, było podobne. Gdy niemiecki pokój uskuteczniono, okazało się, że zawiera on w sobie inwazyę na rosyjskich obszarach, zniszczenie lub zabranie wszystkich rosyjskich środków obronnych i organizacyę krajów na korzyść Niemiec, postępowanie, które się niczem nie różni od aneksyi, chociaż słowa tego unika się starannie. Rosyjscy reprezentanci byli zmuszeni do oświadczenia, wzbraniając się nawet przeczytać przedłożony traktat pokojowy, że nie mają żadnego innego wyboru, jak go podpisać. Podpisali go nie wiedząc, czy traktat w swojem prawdziwem znaczeniu oznacza pokój czy wojnę i nie dowiedziawszy się, w jakim stopniu życie narodowe Rosyi zostało przezeń zamienione w cień.

Dla nas, rządów koalicyi, nie mogło być wątpliwem jaki wyrok wolne ludy świata wypowiedzą o tem postępowaniu. Dlaczego mielibyśmy tracić wiele czasu nad przyrzeczeniami Niemiec, które w żadnym okresie lustoryi swych zdobyczy, ani gdy napadli Śląsk, ni też gdy Polskę dzielili, nie okazali się z takim cynizmem burzycielami narodowej niezawisłości, zaciętymi wrogami praw ludzkości i godności cywilizowanych narodów? Polska, której duch bohaterski przetrwał najstraszniejszą z tragedyi narodowych, zagrożona jest czwartym rozbiorem i aby jej cierpienia jeszcze powiększyć, rozstrzygnięcia, przy pomocy których miały być zniszczone ostatnie ślady niezawisłości, uzasadniono złudnymi przyrzeczeniami wolności. To co się tyczy Rosyi i Polski, tyczy się nie mniej Rumunii, pokonanej niemiłosierną żądzą władzy. Przy pomocy siły ogłasza się głośno pokój, pod cienkim jednak płaszczem słów trwa dalej brutalna rzeczywistość wojny, niezmniejszona żądzą władzy bezprawnej siły. Traktatów pokojowych jak te, nie możemy i nie uznamy. Nasze własne cele są bardzo różne. Walczymy i będziemy dalej walczyli, ażeby raz na zawsze położyć kres tej polityce pladrowania i ażeby jej nie dopuścić na miejsce pokojowego panowania zorganizowanej sprawiedliwości. Przechodząc szczegóły tej długiej wojny, poznajemy coraz wyraźniej, że walki o wolność są wszędzie ze sobą w związku, wskutek czego nie wymienia się się ich pojedynczo. Jeżeli sprawiedliwość i prawda mają wygrać, o ile to zależy od wyniku przyszłych bitw, to narody, których los się waha, mogą ufać armiom, które nawet w trudniejszych warunkach, niż obecne, okazały się godnymi wielkiego zadania, które powierzono ich ludności.

Wybory do Rady Stanu.

Onegdajszy „Monitor Polski" w dziale urzędowym ogłasza co następuje:

Rada Regencyjna Królestwa Polskiego do sejmików powiatowych i do Rad miejskich Warszawy, Łodzi i Lublina.

Na zasadzie art. 32 Ustawy o Radzie Stanu Królestwa Polskiego, wybory do tejże Rady były wyznaczone na dzień 27 lutego 1918 r.

Niespodziewane zawarcie pokju z Ukraina spowodowało ustąpienie pierwszego naszego ministeryum i stworzyło warunki, wśród których Rząd uznał za chwilowo nieodzowne odroczenie wyborów do Rady Stanu.

Na tę drogę, prowadzącą nas do zebrania się Sejmu Polskiego, musimy powrócić jaknajprędzej i wobec tego wybory do Rady Stanu uznajemy za pilną krajową konieczność.

Widząc obecnie, po całym miesiącu usiłowań, bliską możność powstania nowego Rządu na zdrowych zasadach rozwoju całego zarządu krajowego, uważamy, że dalsze zwlekanie wyborów do Rady Stanu byłoby niewątpliwie szkodą dla Kraju.

Instrukcya wyborcza jest ogłoszona; Komisarze Rządu Polskiego dla wszystkich okręgów wyborczych w obu Generał-Gubernatorstwach mianowani i chodzi jedynie o wyznaczenie dnia wyborów.

Z tych wszystkich względów poleciliśmy Rządowi Prowizorycznemu wyznaczenie dnia wyborow z zastosowaniem się do trudnych warunków komunikacyjnych, aby wybory mogły się odbyć we wszystkich okręgach prawidłowo i przy najliczniejszym udziale wyborców.

Rada Regencyjna wzywa wyborców do spełnienia obywatelskiego obowiązku, do powołania na zaszczytne stanowisko członków Rady Stanu najlepszych synów Ojczyzny. Niechaj te pierwsze wybory polityczne w powstającem Państwie Polskiem odbędą się z pełną powagą, bez szkodliwego zaostrzenia przeciwieństw stronniczych. Niechaj wszyscy przy wyborach pamiętają, że zgoda, harmonia społeczna, są najistotniejszą potrzebą doby obecnej, że bez niej nie zbudujemy zdrowego, zdolnego do niepodległego bytu Państwa.

Warszawa, 19 marca 1918 r.

† Aleksander Kakowski
Zdzisław Lubomirski
Józef Ostrowski.

WYBORY ODBĘDĄ SIĘ 9 KWIETNIA.

W numerze 27-ym „Monitora Polskiego" ogłoszono rozporządzenie następujące:

Z polecenia Najdostojniejszej Rady Regencyjnej, na wniosek Kierownika Ministeryum Spraw Wewnętrznych, Rada kierowników Ministeryów, stosownie do art. 32 Ustawy o Radzie Stanu Królestwa Polskiego, ogłoszonej w Nr. 2 „Dziennika Praw", wyznacza wybory do Rady Stanu na dzień 9 kwietnia 1918 roku.

Junkrzy za aneksyą.

BERLIN. (TBK). W sejmie Rzeszy kontynuowano 19 b. m. pierwsze czytanie traktatu pokojowego z Rosyą i Finlandyą.

Poseł Stresemann (narodowy liberał) wygłosiwszy obronę traktatu pokojowego z Rosyą, oświadcza odnośnie do Polski.

Jeżeli Polacy mówią o tem, że chcą uznać status quo dla Niemiec, jeżeli my uznamy status quo dla Polski, to nie ma tu o czem mówić.

Nie prowadzimy dyskusyi

w sprawie poznańskiego i Prus zachodnich. Takie przypuszczenie jest obrażające. Ma my potrzebę wzmocnienia i przesunięcia naszych granic na wschód, ale im mniej w tem Polaków, tem lepiej. Jeżeli nasi wodzowie mówią, że dzisiejsze nasze granice są niepomyślne dla celów obrony w przyszłej wojnie i że inne uregulowenie jest konieczne, w takim razie mniej będziemy poprostu zważali na nasze polityczne wątpliwości co do przyłączenia polskich obszarów, niż na względy wojskowe.

Poseł hr. Westarp (konserwatysta) widzi

znaczenia pokoju na wschodzie

w tem, że Niemcy mają obecnie na zachodzie przewagę. Widzi on braki w tem, że w zestawieniu gospodarczych żądań wobec Rosyi postępowano nadzwyczaj skromnie i sądzi, że wobec Rumunii a przedewszystkiem na zachodzie nie śmiemy być tak skromnymi. Przedewszystkiem musimy żądać porządnie silnego odszkodowania wojennego.

Odnośnie do sprawy polskiej oświadcza mówca: Nowe ustępstwa wzbudziły zdziwienie...

Polskie wymagania

musi się odeprzeć. Nie istnieje żadna polska kwestya, żadne porozumienie w sprawie poznańskiego i Prus zachodnich. Oświadczenia Polaków mają mało wartości. Nie dają nam one żadnej pewności. Przy rokowaniach partyi większości z Polakami, sprawy niemieckie nie znajdywały się w odpowiednich rękach. Czyż kanclerz Rzeszy zgadza się na to, że pojedynczy posłowie prowadzą podobne rokowania. Na szczere oparcie się Polaków o Niemcy nie można liczyć. Dlatego też militarne zabezpieczenie musi nastąpić w myśl zdania naszych wodzów. Byłoby zbrodnią, gdybyśmy nie korzystali z doświadczenia tych mężów. Nazywajcie te względy jak chcecie, co do mnie

choćby nawet aneksyą.

Przy rokowaniach pokojowych na zachodzie mamy obecnie wolną rękę, ażeby żądać odszkodowań i zabezpieczenia naszych granic. O ograniczeniu zbrojeń po wojnie nie śmie się mówić. (Oklaski na prawicy).

Poseł Ledebour oświadcza: Niezawiśli socyaliści odrzucają traktat pokojowy z Rosyą. Niezawiśli socyaliści podejmują walkę z aneksyonistami wszystkich partyi.

Poseł książe Radziwiłł

odpowiada imieniem własnem jak i swych rodaków na przyjazne słowa kanclerza Rzeszy i posła Ferenbacha co następuje:

Oddawna byliśmy także my tego zdania, że interesem życiowym polskiego ludu jest doprowadzenie do szczerego i trwałego porozumienia z ludem niemieckim. Wyrażamy nasze specyalne zadowolenie z tego, że podobne przekonanie po ostatnich wydarzeniach zdaje się także być u ludu niemieckiego. Od przyjazno-sąsiedzkich stosunków obu narodów zależy naturalnie naprzód obustronne uprzejme zachowanie się we wszystkich tych kwestyach, które dotyczą właściwie interesów s rony przeciwnej a nie własnych, następnie słuszne uregulowanie sprzeczności, o ile znajdą się jakiekolwiek sprzeczne interesy. Nie chcemy ukrywać, że przedewszystkiem ostatni warunek przedstawi często niejedną trudność. Spodziewamy się szczęśliwego przeprowadzenia nowej myśli przy obustronnej dobrej woli. Tej dobrej woli nie będzie brak z naszej strony. (Oklaski).

Po tych mowach przekazano oba traktaty komisyi głównej.

Izba uchwaliła następnie w pierwszem i drugiem czytaniu nowe piętnastomiliardowe przedłożenie kredytowe.

Na tem posiedzenie zakończono.

„Litewskie Biuro informacyjne" podaje następujące geograficzne i strategiczne szczegóły

Na mocy umów, zawartych w Brześciu, zostały ziemie W. Księstwa Litewskiego podzielone na trzy części:

Cały południowy pas

w obrębie dorzecza Prypeci, wynoszący 63.412 klm. kwadr., został zaanektowany na rzecz krystalizującego się, jeszcze nie uświadomionego dostatecznie w stosunku do siebie samego tworu ukraińskiego. Jakkolwiek granica traktatowa została wytyczona wyraźnie, tylko w północnej części powiatu brzeskiego, po przez Prużany do jeziora Wygonowskiego, to jednak jasne jest, że w tym samym kierunku będzie przedłużona i dalej na wschód, odcinając wszystkie południowe powiaty w dolinie Prypeci. Zabór więc ten obejmowałby powiaty: Brześć, Kobryń, dwie trzecie pow. Prużany, powiaty: Pińsk, 1/3 Słuckiego, Mozyr, Brzeczycę i Homel. Ludność rusińska, tak zwani „Poleszucy", szczep kulturalnie ciążący ku Białorusinom, a gospodarczymi interesami związany z całością obszaru Ks. Litewskiego, skupieni są tylko w trzech południowo-zachodnich powiatach; wynoszą tu niespełna 200.000 gdy ludność białoruska tworzy na tej przestrzeni masę, przekraczającą 1,000.000. Ludność polska na tym odciętym obszarze wynosi około 370.000, skupiona jest więcej w zachodniej części, dochodząc do 30 proc., a w powiecie słuckim przekraczając nawet 50 proc., w stosunku do chrześcian.

Połać wschodnia W. Ks. Litewskiego

składająca się częściowo z obszarów etnograficznie polskich, częściowo białoruskich i łotewskich, została zostawiona Rosyi. Polacy mają tutaj przewagę na zachodzie, Białorusini na wschodzie, Łotysze w północno-zachodnim kącie. Cały ten obszar wynosi 161.000 klm²; obejmuje powiaty: Dzisna, Wilejka, połowa święciańskiego, Oszmiany, Mińsk, 2/3 Słuckiego i Nowogródek (ziemie z większością polską); dalej powiaty białoruskie: Słonim, Bobrujsk, Ihumeń; gubernię mohylewską bez powiatu homelskiego i gubernię witebską. Trzy zachodnie powiaty gubernii witebskiej stanowią katolicki obszar łotewski. Polacy na całej tej przestrzeni wynoszą około dwóch milionów, Białorusini prawosławni około trzech i pół miliona, Łotysze 350 tysięcy.

Resztę — 79.000 klm² — oddano

pod bezpośrednie wpływy Niemiec.

Są to ziemie na północy etnograficznie litewskie (gubernia kowieńska i wąski przylegający pas gub. wileńskiej, razem 40 kilka tysięcy klm²,) na południu i w części środkowej ziemie etnograficznie polskie, razem z Wilnem, obejmujące podług linii podziału powiaty: Wilno, połowę święciańskiego, znaczną część trockiego, powiaty Lida, Grodno, Wołkowysk, Sokółkę, Białystok i Bielsk. Włączono tu i część północną powiatu prużańskiego, posiadającego już większość białoruską.

kompleks ziem W. Ks. Litewskiego,

spojony tradycyą 600-letniej wspólnej państwowości, pomimo różnic etnicznych przesiąknięty wspólnym obyczajem i z polskiej kultury biorący swoje oblicze, przedstawia jednotę gospodarczą, uwarunkowaną właściwościami przyrodniczemi klimatu; oraz konfiguracyi terenu, spokojoną całym systemem wód rzecznych. Wśród skomplikowanych i krzyżujących się interesów rozmaitych grup narodowościowych nie da się tutaj wydzielić z kompleksu całości żadna część bez szkody tychże interesów którejkolwiek narodowości.

Zwarty obszar polski,

rozpostarty między Kownem i Mińskiem i Podlasiem a wschodnią granicą gubernii wileńskiej, obejmuje w granicach Wielkiego Księstwa nie licząc gubernii suwalskiej, 77 tysięcy klm², a więc tyle prawie co Galicya Ludność polska wynosi tu przeciętnie około 60% w stosunku do chrześcian, dochodząc, jak np. w obwodzie wileńskim do 90% podług spisów urzędowych niemieckich.

Pas, włączony

w obręb wpływów niemieckich

(połowa gub. wileńskiej i 5 północno-zachodnich powiatów gub. grodzieńskiej) wynosi 37.483 klm. z 1,069,951 ludności polskiej. Druga połowa obszarów, wynosząca 37.284

m." (druga połowa gub. wileńskiej i część guberni mińskiej) z 854.438 ludności polskiej pozostała przy Rosyi. Część powiatu słuckiego również o większości polskiej, jak już wspomniano, sądząc z kierunku wytyczenia granicy ukraińskiej, dostanie się Ukrainie.

Polskie oddziały na Rusi.

O polskich oddziałach na Podolu i Wołyniu otrzymuje „Czas" następujące świeże i autentyczne informacye:

Wydzielanie Polaków z armii rosyjskich, rozlokowanych

na t. zw. południowo-zachodnim froncie,

odbywało się ze znacznemi trudnościami i nie zostało całkowicie przeprowadzone. Po wybuchu bolszewickiej rewolucyi wogóle wstrzymano narodowy podział wojska, a agitatorzy nowego systemu usiłowali wpłynąć na żołnierzy polskich, aby nie opuszczali rosyjskich szeregów. Ta agitacya, poparta rozmaitymi demagogicznymi argumentami, nie zawsze była bezskuteczna. W każdym razie na froncie rumuńskim

generał Stankiewicz

zgromadził około siebie blisko 12.000 ludzi, dobrze zorganizowanych i uzbrojonych. Stał z początku w Sorokach na Besarabii, potem przeszedł na lewy brzeg Dniestru, a główna jego kwatera była ostatnicmi czasami w Mohylowie podolskim.

Po rozprószeniu wojsk bolszewickich, generał Stankiewicz znalazł się

wobec armii rumuńskiej

i wszedł z nią w kontakt. Ułożono się zachować wobec siebie wzajemną neutralność. W ogóle jednak wojskowe rumuńskie władze odniosły się do polskiego korpusu niezbyt życzliwie, może obawiały się z jego strony przeszkody przy okupowaniu Besarabii. Ten wzgląd skłonił zapewne generała Stankiewicza do przejścia Dniestru. Przed paru tygodniami

oddział ten powiększył się o 4800 ludzi.

Położenie jego jest trudne, gdyż otoczony z jednej strony przez Rumunów z drugiej przez okupacyjne wojska austryackie. Z temi ostatniemi będzie musiał generał Stankiewicz wejść w układy, może na tej samej podstawie, co generał Dowbor-Muśnicki z Niemcami.

Drugi polski oddział, daleko mniej liczny, 4 do 5000 ludzi, pozostaje

pod komendą generała Michelisa

i był rozlokowany pomiędzy Antoninami a Starym Konstantynowem na Wołyniu. Obecnie podobno cofnął się do Winnicy. Ten oddział miał kilka zwycięskich starć z bolszewikami. Między innymi porucznik Jaworski na czele 250 ludzi rozbił i

rozpędził pułk bolszewicki,

opatrzony w artyleryę polową i liczący przeszło 2000 ludzi. Korpus Michelisa osłaniał Polaków w pogranicznym pasie i pozostawał w stałym kontakcie z polskiemi tamtejszemi organizacyami.

Oprócz tych dwóch głównych skupień wojska polskiego, tworzyły się jeszcze inne, nieliczne pojedyncze oddziały, które jednak nie przetrwały odwrotu Rosyan, gdyż były za słabe i pozbawione amunicyi.

Jak zdobyto Odessę?

WIEDEŃ. (TBK). C. i K. wojenna kwatera prasowa donosi w związku z postępowaniem naszych operacyi na Ukrainie, co następuje:

Jak donosi nasz komunikat urzędowy z dnia 14 bm. została Odessa zajętą równocześnie z dwuch stron, mianowicie z zachodu wkroczyły 2 niemieckie bataliony, z północy zaś straż przednia austro-węgierskiej dywizyi marszałka polnego porucznika v. Lessara, pod komendą jen. majora Alfreda v. Seidlera.

Niemieckie bataljony sprowadzone z Tyraspola przy pomocy samochodów, stanęły przed miastem po jego stronie zachodniej w godzinach przedpołudniowych. Na przedmieściu Mołdawanka, napotkały one na bandy bolszewickie, z któremi wszczęły walkę kilkogodzinną, trwającą aż do południa. Podczas tego drogą żelazną prowadzącą z miejscowości Rozdielnaja przybył improwizowanym pociągiem pancernym bataljon szturmowy nr. 30 jako straż przednia brygady strzelców generała Seidlera. Oddziały naszych wojsk utorowały sobie drogę aż do środka miasta już o godzinie 2 min. 30 po południu. Potężne i obszerne zabudowania dworca kolejowego obsadzono.

Nie tracąc czasu parły nasze bataljony ku portowi, w którym niedawno jeszcze stało na kotwicy 15 wielkich statków bojowych rosyjskiej floty czarnomorskiej. W krótkim czasie znajdował się już i port w naszych rękach tak, że pod wieczór skoro uzyskano połączenie z wojskami niemieckiemi nadciągającemi od strony przedmieścia Mołdawanka, znajdowały się wszystkie ważniejsze punkty Odessy w rękach sprzymierzonych.

Gen. major v. Seidler objął komendę nad portem. W porozumieniu z Radą miasta i z rządem kijowskim, urządzono służbę bezpieczeństwa na ulicach miasta, w którym przed zajęciem panowała dzika anarchia.

Dywizya marszałka polnego, porucznika v. Lessara, rozpoczęła swój marsz z okolicy Podwołoczysk. Przednia straż tej dywizyi złożona z bataljonu szturmowego i z wypróbowanych batalionów strzelców, zostających pod wytrawną i zdecydowazą komendą gen. majora v. Seidlera, stoczyła tak pod Bałtą, jak i pod Rozdzielnaja liczne potyczki z silnemi bandami, które starały się za wszelką cenę niedopuścić wojsk naszych do Odessy. Pomimo tych przeszkód oraz częstszego niszczenia linii kolejowych przebyto przestrzeń Podwołoczyska — Odessa (przeszło 500 klm.) w ciągu 12 dni.

KRONIKA.

Nowy kierownik komisaryatu w Lublinie. Urzędowo donoszą: Dotychczasowy kierownik resortu dla sądownictwa cywilnego, radca ministeryalny Władysław Muller został mianowany kierownikiem cywilnego komisaryatu krajowego w generalnej gubernii lubelskiej.

Pogrzeb Legionisty w Huszt. W Huszt zmarł na tyfus brzuszny jeden z internowanych tam legionistów, Jan Sołtysik ze Lwowa. Pogrzeb jego odbył się 13 b. m. ze szpitala rezerwowego na cmentarz miejscowy. Oddział węgierskiej piechoty na czele, dwaj kapłani legionowi: ks. Panaś i ks. Gilewicz, kilku oficerów legionowych, oto cały orszak, towarzyszący zwłokom legionisty, który przed kilku zaledwo miesiącami zaciągnął się w szeregi legionowe.

Pierwszą mogiłę polskiego legionisty usypano na tamtejszym cmentarzu obok wielu mogił żołnierzy różnych narodowości, lecz nie pierwszą, niestety na ziemi węgierskiej.

Białą trumnę wzięli na barki węgierscy żołnierze i nieśli ją na wysoką górę, u szczytu której widnieją ruiny zamczyska. Tam spoczywają snem wiecznym mieszkańcy Husztu, osobno mieści się las białych, drewnianych krzyżów na mogiłach żołnierzy. Kompania honorowa ustawiła się szeregiem. Ks. Panaś odprawił modły, a śpiewając żałobne pieśni, wzywał: „A ci, którzy już dni swoje skończyli i dla ojczyzny życie poświęcili"... Echo pieśni przygłuszyła salwa karabinowa, pożegnie młodego żołnierza.

Legioniści w Szeklenczu. W drodze do Marmarosz-Sziget drugi przystanek kolejowy stanowi Szeklencze mała wioska, gdzie baraki są położone obok dworca. Są one podzielone na dwie kategorye: mieszczą już uwolnionych i internowanych legionistów. Cyfra tych pierwszych wynosi około kilkuset. Mogą oni wychodzić w towarzystwie przybywających do nich krewnych i znajomych. Do tej grupy należą rekruci, po największej części z Bolechowa. Obecnie pozostają przed chwilą przemundurowania. Mają byc w najbliższym czasie przewiezieni na tyły frontu południowego, gdzie nastąpi ich wyszkolenie; trudności jednak techniczne, a zwłaszcza brak wozów kolejowych opóźniają urzeczywistnienie powziętego przez władze postanowienia. Na tle tem wydane już zostały pewne zarządzenia; w dniu 11 albo 12 marca zostali ci legioniści przemundurowani, pozostali jednak w tym mundurze bardzo krótko, bo zaledwie parę godzin. Niebawem bowiem nadszedł rozkaz, by natychmiast zrzucili mundury żołnierzy austryackich, a przywdziali swoje własne, legionowe. O rozwiązaniu przyczyn tego zarządzenia zdania były podzielone i gdy jedni widzieli w cofnięciu wydanych co do przemundurowania rozkazów jakieś głębsze powody związane z zamiarem ponownego powołania organizacyi legionowej i przerzucenia jej do Królestwa—inni sądzili, że stosunek jaki wytworzyłby się między przemundurowanymi jednorocznìakami i podoficerami legionowymi a żołnierzami węgierskimi wpłynął na zupełną zmianę powziętego wprzód postanowienia.

Zmiany w zarządzie Lwowa. „Gazeta Lwowska" zamieszcza pismo namiestnika do dra Tadeusza Rutowskiego, zredagowane w słowach bardzo pochlebnych, w którem zwalnia go ze stanowiska komisarza rządowego miasta Lwowa, oraz pismo do dra Stesłowicza, którem namiestnik powierza mu czynności komisarza rządowego i dodaje mu do pomocy dra Chlamtacza, Józefa Neumanna i Filipa Schleichera.

Mord polityczny w Galicyi wschodniej. We wsi Korniłowice obok miejscowości Dublany-Kranzberg w powiecie samborskim znaleziono rankiem na ulicy wiejskiej jakiegoś człowieka tak straszliwie zmasakrowanego, że wprost nie można było w pierwszej chwili ustalić identyczności nieszczęśliwego. Przeniesiono go natychmiast do jednej z pobliskich chat i rozpoczęto energiczny ratunek, który doprowadził do tego, że ranny odzyskał chwilowo przytomność. Okazało się wówczas, że jest on wójtem Korniłowic — Polakiem, a jak zeznał został przez miejscowych chłopów ruskich pobity kołami tak straszliwie za to, że podpisał protest polski, przeciw oderwaniu Chełmszczyzny. — Po omyciu z krwi i założeniu prowizorycznych opatrunków przewieziono nieszczęśliwego do Sambora, gdzie w kilka dni potem umarł w szpitalu.—Władze wdrożyły śledztwo, które toczy się w dalszym ciągu, dawszy na razie wynik aresztowania kilkunastu chłopów ruskich z Korniłowia.

Posady nauczycielskie na Wołyniu. W szkołach ludowych Polskiej Macierzy Szkolnej na Wołyniu wakują jeszcze posady, które w każdej chwili są do objęcia. Warunki: pensja 150 k. miesięcznie, mieszkanie i opał, oraz zwrot kosztów podróży (biletu kolejowego). Umowy z kandydatami zawarte zostaną do d. 1 sierpnia. Pożądane jest ukończenie seminaryum nauczycielskiego, ewentualnie kursów lub też dłuższa praktyka. Podania z odpisami świadectw kierować należy pod adresem: Polska Macierz Szkolna na Wołyniu, poczta etapowa 276. Kandydaci, którzy zostaną przyjęci, wyrobić sobie będą musieli paszport z fotografią, wystawiony do Kowla.

Szpital w Tworkach. Szpital dla umysłowo chorych doprowadzono do stanu przedwojennego kosztem władz okupacyjnych i przeznaczono dla potrzeb ludności obszaru okupowanego. Szpital nadal będzie utrzymywany przez władze okupacyjne do czasu przekazania go odpowiedniemu zarządowi administracyi polskiej.

Partye żydowskie w Polsce. W Departamencie spraw politycznych p. Wassercug ukończył opracowanie referatu o powstaniu i rozwoju partyi: ortedoksów, asymilatorów, neo-asymilatorów, sjonistów, sjonistów-demokratów, „poale-sionistów", sjonistów-socyalistów, sjonistów-konserwatystów, partyi ludowej, Bundu i nacyonalistów bezpartyjnych.

Gazety żydowskie, które widocznie już poznały treść referatu, twierdzą między innemi, że nie brak w nim poszczególnych, poprostu komicznych „curiosów" i że referent okazał w dostatecznej mierze brak oryentacyi co do osób podanych za kierowników i leaderów partyi" i t. d.

Priłucki w konwencie seniorów. Prasa żydowska donosi, że do konwentu seniorów Rady miejskiej w Warszawie świeżo zaproszono przedstawiciela ludowców żydowskich, którzy dotąd nie mieli reprezentacyi. Jest nim p. N. Priłucki.

500,000 mk. na święta. „Volksblatt" donosi, że warszawska gmina żydowska z otrzymanych z Ameryki 1,130,000 mk. dla żydów, wyznaczyła dla nich 500,000 mk. na Wielkanoc.

Ze Świata.

Czego żądają ukraińcy od państw centralnych? „Kijewska Myśl" podnosi z naciskiem, że Ukraina ma prawo żądania i otrzymania od państw centralnych maszyn gospodarczych, wyrobów chemicznych oraz żelaza. Jedynie wtedy może Ukraina spełnić swe przyrzeczenia co do dostarczania państwom tym umówionej ilości zboża.

Stracenie Bolobaszy odłożone! „Deutsche Tages Ztg." donosi z Genewy: Stracenie Bolo baszy zostało odłożone. Pozostaje to w związku z depeszą Jagowa do byłego amb. niem. Bernsdorffa w Waszyngtonie, która to depesza odczytana była nieściśle i nie zawierała w sobie nazwiska Bolo-baszy—a jak wiadomo właśnie umieszczenie jego nazwiska w tej depeszy zadecydowało o wyroku śmierci.

Bodaj to być tenorem. Sowicie nagrodziła publiczność salcburska tenora Bratta, występującego w tamtejszym teatrze miejskim. Kwiaty wyszły w czasie wojny z mody, a miejsce ich zajęły praktyczniejsze podarki. Tenor Bratt otrzymał tedy: 7 par obuwia, 3 garnitury, 10 funtów kawy palonej, 2.000 koron gotówki, pierścień z brylantem, mankiety, spinki z brylantami, 2.000 papierosów, kiełbasę półtora metra długości, 9 butelek wina i 51 innych pożytecznych przedmiotów.

Z Dąbrowy.

(d) Hazard. Prasa warszawska cieszy sie z odkrycia trzeciej jaskini gry. Sądzimy, że przy odkryciu trzystatrzydziestej trzeciej kolory tej radości zbledną. Odkrycia staną się powszednością tak jak powszednością jest sam hazard. Dziś w całej Polsce uprawianym jest hazard... Hazarduje się w karty i w domino, gra się wszędzie na każdym kroku. Grają oczywiście ci co mają nadmiar pieniędzy... Hazard stał się wypoczynkiem i rozrywką wszelakiego chamstwa duchowego. Kto się na pasku dorobił pieniędzy, potrzebuje przecie jakichć emocyi kusturalnych, a gdy go duchowo nie stać na nie w hazardzie je znajduje. Gra tedy w karty całe paskarstwo polskie, nietylko w Warszawie, ale i w Dąbrowie, ba, nawet na wsi poczciwy chłopek wśród kanap i foteli umila sobie czas hazardem. Pod znakiem asa znalazła się dorobkiewiczowska część społeczeństwa...

Hazarduje się i u nas w Dąbrowie. Ile restauracyjek tyle przybytków hazardu—a ponadto jeszcze coś więcej. Żałować tylko trzeba, że epidemii karciarstwa ulegają nieraz i ludzie ciężko na chleb pracujący. Czas by było także i u nas za przykładem Warszawy jąć się tępienia hazardu.

Redaktor i wydawca WIKTOR MONDALSKI — Drukarnia „Gazety Polskiej“ w Dąbrowie Górniczej.